Nr 35.

Do Nru 86 Gazety Korrespo
Warsz: i Zagr: 1819.

ROZMAITOŚCI.

I.

O pierwszem wystawieniu sztuk pięknych w Uniwersytecie Warszawskim.

(Dalszy ciąg)

11.

Dysputa Katona o nieśmiertelności duszy przed iego zgonem

przez *Ant. Blanka.*

Katon siedzący na łużku i lewą ręką oparty na pałaszu, rozprawia z swoim przyiacielem o nieśmiertelności duszy. Widzieć się daią dwie osoby, które niemogąc go nakłonić do odstąpienia swego zamiaru, odchodzą, — trzecia tylko zostaie i z tą *Katon* rozmawia. Charakter twarzy *Katona* okazuie, iż wszystkie usiłowania ich są naprożne, i że się w zamiarze swoim odwieść nie da. Na stoliku — na którym lewą oparty iest ręką, znayduie się szyszak, tarcza i pismo *Platona* o nieśmiertelności duszy. — Leży na starożytnem łożu na poł obnażony, — ręka prawa, brzuch i wyższe części nóg okryte są draperyą czerwoną, końce zaś ich z za teyże draperyi wychodzą. Scena ta się odbywa w pokoiu Rzymskim. Chwila akcyi wybrana w nocy, — światło tylko od lampy rozpędza ciemność. Długość obrazu łokci 3, wysokość 2 i poł.

12.

Nawrócenie S. Pawła

przez *Montego.*

Swięty *Paweł* leżący na ziemi z podniesionemi w górę oczami, przeięty iest trwogą słysząc głos Naywyższego odzywaiący się do niego z nieba. Promienie swiatła które na niego padaią odbieraią mu wzrok. Dwóch żołnierzy zaiętych iest ratowaniem go. Jeden z nich pokazuie że S. *Paweł* oslepł. Na drugiey stronie widać wspinaiącego się tegoż konia z którego pomieniony S. spadł. Żołnierz wstrzymuie go za cugle. W odległości dostrzega się iadących rycerzy. — Wysokość obrazu łok: 6 szerokość 4.

Przestępuiemy teraz do wyszczególnienia niektórych oryginalnych peyzażów.

1.

Zachód słońca i powrót Sylena z uczty od Bachusa.

peyzasz oleyno malowany przez *Piotra Ayres.*

Po prawey stronie obrazu okazuie sie grota *Bachusa.* Za tąż widać wznoszącą się skałę z którey kaskada spada w morze. Za kaskadą rząd skał w roźnych formach, gu-

biących się w odległości. — Po lewey stronie droga prowadząca przez most na iedney arkadzie w lasek. Postrzegać się daiące morze gubi się w horyzoncie. Po prawey stronie obrazu przy wzmiankowaney grocie widać *Bachusa*, który siedzi na skale, oparty na beczce. Grupę znayduiących się około niego osób, składaią dwie bachantki, z których iedna niesie na głowie kwiaty a druga trzyma rug w ręku; ieden Satyr wysypuiący winogrona i dwoie dzieci piiących wino. Przed mostkiem na środku obrazu widać powracaiącego na mule od *Bachusa* do lasku *Sylena*. Trunek głowę mu rozmarzył. Dwóch Satyrów utrzymuie go zupełnie prawie spiącego, a trzeci muła za uzdę prowadzi. Z lasku dway pasterze wypędzaią bydło,— naprzeciwko zaś lasku przy kaskadzie widać również dwóch pasterzy pasących swoie trzody.

2.

Zachód słońca.

przez Referendarza *Zielińskiego*.

Obraz ten pryncypalnie składa się z dwóch skał. — Na małym wzgorku wznoszącym się przy skale lewey, widzieć się daią na przodzie grupy rybaków. Na przeciwko tego wznosi się skała druga — prawa, na którey stoią starożytne baszty.

Słońce rzucaiące promienie w pośród tych dwóch skał oświeca cały obraz. Mieysce pomiędzy dwiema temi skałami oblane iest morzem, we środku którego i w niknącey prawie odległości, spostrzegać się daie płynący z rozpiętemi żaglami okręt; mały zaś statek podpływa pod skałę prawą z ludźmi. Długość obrazu łokieć 1 wysokość trzy cwierci łokcia.

3.

Zachód Xiężyca nad morzem.

przez *Jgn: Kochanowskiego*.

Ułomek skały formuie forgrunt. Znayduiący się na nim rybacy wyciągaią sieć z wody. Na ułomku sterczącey z drugiey strony skały, okazuią się dwie osoby przypatruiące się tymże rybakom. Skała ta wznosi się wysoko i spadzisto. Na dole iey postrzegać się daie rozniecony ogień, przy którym człowiek gotuie iedzenie. Z lewey strony na gubiącem się w horyzoncie morzu, płyną dwa okręta. Zachodzący we środku obrazu Xiężyc, oświeca chmury i odbiia się w morzu. Długość obrazu ł. 1 i cwierć, — wysokość ł. 1 i trzy cwierci.

4.

Widok Sztokolmu.

przez Refer: *Zielińskiego*.

Obraz ten składa się ze dwóch głównych części, wystawuiących wysoko wyniesione gury, pomiędzy którėmi przepływa rzeka. Mały drewniany mostek łączy od przodu te dwie części. Przy rzece na dole od lewey gury, widzieć się daie z belek wzniesiony budynek, w którym niewiasta zawiesza bieliznę; — druga na mostku pierze. Pod sterczącą nad rzeką częścią skały, zachodzi ludźmi napełniony statek, nad nim na dolnem wzniesieniu gury, spostrzegać się daią dwie osoby. Od tego wzniesienia zaczyna się dopiero wysoka gura, na wierzchołku którey stoi klasztor. Druga i naywyższa część gury, wznosi się w odległości, za pomienionym klasztorem. — Z prawey strony skała, na którey stoi drzewo oddziela gurę, zazieleniona

ną i okrytą krzewiem i małym laskiem. Pasterz leżący na ziemi pasie swą trzodę. — Na oddzielnym od tey gury wierzchołku widzieć się daią warowne mury. Na mostku po prawey stronie przechodzą z bielizną niewiasty, a na wzgórzu przed mostem nad rzeką, leży chłopiec.

5.

Widok Warszawy

wzięty z pod ogrodu S. Kazimierza przez *Zygmunta Vogla.*

Obraz ten rysowany iest nayprzód piórem, potem tuszem a na tem illuminowany kolorami wodnemi. Swiatło zachowane dnia pogodnego. Nie mało do efektu pcyzażu tego się przykłada, iż główna część iego, to iest tyły Nowego świata i *Ordynackie*, kościół S. *Krzyża* i Zamek okazuią się na gurze. Na dole zaś widać ogród *S. Kazimierza*, z którego cała ninieysza pozycya braną była. Ogród ten obwiedziony iest murem. Daley widać część ulicy *Solca*. Po lewey stronie okazuie się *Wisła* we środku którey most stoi. *Praga* i iey okolice gubią się w horyzoncie. — Długość obrazu łokieć 1 i pół cwierci, wysokość trzy cwierci.

(Dalszy ciąg potem)

II.

Wyiątek z opisu podróży Poselstwa angielskiego do kraiu Aschantów.

przez P. *Bowdich.*

Bawiąc się z Naczelnikami *Aschantów* gdy wszczęła się rozmowa o wolności kobiet angielskich, i gdyśmy im opowiadali iż w Anglii nie tylko że każdemu męczyznie więcey nad iednę żonę mieć nie wolno, ale nadto — że kobietom wybór męża zostawiony iest podług ich upodobania, — niemożna wyobrazić sobie (pisze P. *Bowdich*) tego komicznego wrażenia iakie mowa nasza na kobietach *Aschantskich* sprawiała. Przybliżyły się do nas z przymileniem, zmiotały kurz z obuwia naszego, opędzały z nas muchy i inne robastwo, gdy témczasem męczyzni, składać zaczęli dłonie swe na usta na ze, i prosili nas, żebyśmy o czém innym mówili. Wrescie kazawszy się oddalić kobietom wewnątrz domu sami o woynie mówić z nami zaczeli.

Układy o które starali się Anglicy zostały zawarte i podpisane. Natenczas posłano po Ambasadorów oddział strzelców z muzyką, którzy ich do pałacu Królewskiego przyprowadzili. Orszak ten powitał nas w zewnętrznym dziedzieńcu i postępował przed nami aż do ostatniego, w którym zastaliśmy przeszło 300 kobiet siedzących, przybrane w naypięknieysze iedwabne materye, i postroione w rozliczne złote i inne bogate ozdoby. Wspaniały ten widok zrobił na nas równie żywe wrażenie iak obecność nasza na tych kobietach. Umieszczono nas w samym srzodku pod dużemi parasolami obok Króla, przy którym siedziało czterech deputowanych, wyznaczonych od zgromadzenia stanów tamteyteyszych do złożenia przysięgi. Gdyśmy mieysca nasze zaięli proszono mnie, ażebym iednemu starcowi który był tłomaczem wyłącznie dla niewiast opowiedział cel naszego posełstwa i treść zawartego przymierza.

W Królestwie *Aschanti* obchodzą co rocznie iak nayuroczyściey swięto rosliny *(Jgname, — Dioscorea)* właśnie w tym czasie gdy ona doyrzewa. Każdy obowiązany

iest znaydować się na uroczystości. Byliśmy obecni (pisze P. *Bowdich*) obchodowi święta tego z zadziwiaiącym przepychem odprawianego, — lecz co naywięcey zadziwiło nas, to mnóstwo siepaczy w oddziały podzielonych, z których każdy naymniey do sta ich liczył. Postępuiąc podrzucali oni czaszki ludzkie po których nożami swemi dzwonili. Podczas tey uroczystości każdy naczelnik kasty, każe zabiiać kilku niewolników, ażeby krew ich sączyła się po tey części uprawney roli, na którey [illegible] się. — Lecz nietylko w tey epoce [illegible] na ofiarę ludzi. *Aschantowie* poświęcaią krew ludzką w wielu innych okolicznościach. Tą razą Posłowie angielscy radzi nie radzi musieli patrzyć na okrucieństwo z którem względem tych nieszczęśliwych postępowano, [illegible] tak: Przeznaczony na [illegible] ma wtył związane ręce a ostry nóż tkwi w policzkach ego na wylot przebitych, ucięte iedno ucho niosą przed nim zatknięte na tyce, drugie zaś niezupełnie oberznięte wisi na cienkiey skórze; plecy iego są obnażone i ostrym pokaleczone żelazem, — na obu ramionach sterczą dwa pod skórą przebite noże i w kosmate czapki przybrani oprawcy, postępuią przed nim biiąc w bębenki; ieden z nich prowadzi go za postronek, przez nos przeciągnięty. Za cudzołóstwo karzą śmiercią *Aschantowie* żony swoie, gdy iednak przekonana o niewierność pochodzi z możney iał iey familii, natenczas mąż unikaiąc zemsty iey krewnych, daruie ią życiem, lecz natomiast za karę ucina iey nos i daie ią za żonę iednemu z niewolników swoich. — Kobiety niedotrzymuiące sekretu, karane są utratą wierzchniey wargi, a ciekawém złapaném na podsłuchiwaniu mężów swoich ucinaią iedno ucho. — Po mimo tak ostrych kar (mówi P. *Bowdich*) kobiety tamteysze są przecież plotki i ciekawe, i dla tego nie zrobisz kroku iednego, ażebyś kilka podobnie zeszpeconych niewiast niespotkał na ulicy.

III.

Góra chodząca.

Przed nieiakim czasem (w Czerwcu r. b.) ogarnęło podziwienie mieszkańców Namurskich i Dinatskich (w *Niderlandach*) na widok góry chodzącey. *Dziennik de Gand*, tak rzecz tę opisał: „ Za zamkiem Namurskim iest góra, dosyć wysoka, pod którą znaydowało się źródło obfite, nigdy nie wysychaiące. Od czasu, iak dokonano plan nowey warowni miasta *Namuru* i zamku źródło to zasypane zostało i znikło. Mieszkańcy okolic góry uważali, że wewnątrz ich posiadłości zachodziły iakoweś odmiany, aż wreszcie dostrzegli z naywiększem zadziwieniem, że moc zamkniętey wody z źródła zasypanego podkopała część pomienioney góry, i poruszała ią w całey massie tak, iż nie znać było ani zapadliska ani pęknienia. Wnet gruchnęła wiadomość o tym wypadku, a wkrótce ieden koniec tey góry zastąpił całą część gościnca, idącego do *Dinaut*. Od tego czasu górę tę nazwał Lud „ *Górą chodzącą* „; i widać w samey rzeczy, iak waga wody, pomnażaiącey się codziennie, posuwa górę tę coraz ku brzegom *Mozeli* „